

# Raport o cnocie – rapcie do szpady

**Henryk Tronowicz**  
publicysta „Dziennika Bałtyckiego”



Kanta budził przed piątą rano lokaj. Mnie nie budzi. Nie mam lokaja. Budzę się sam. To nie znaczy, że załagał mi się w głowie absurdalny pomysł, abym chciał porównywać się z Immanuelem Kantem, filozofem z najwyższej półki. O piątej – herbatka. Piąta pięć – fajka. I już brał się filozof za swoje dzieło.

Wpadł mi niedawno w rękę (kiedyś przegapiony, teraz wznowiony) tomik „Życie seksualne Immanuela Kanta”. Wydała go gdańska oficyna słowo/obraz terytoria. Zbiór ośmiu gawęd, które w roku 1946 wygłosił w Paragwaju błyskotliwy myśliciel z Sorbony – Jean-Baptiste Botul. Gdy jego paryscy uczeni koledzy usłyszeli o tych pogadankach, popadł Botul w niełaszkę. Jakże niecnota śmiał dotknąć cnoty Kanta!

Przystoi babrać się w cudzym seksie? Przymykam wstydlawie powieki. Sęk jednak w tym, że od dziecka słyszę, że z seksem u Kanta było coś nie tak. Filozof uwa-

żał, że te rzeczy filozofa nie są godne. A choć z rodziny wielodzietnego siodlarza pochodził, sam rodziny nie założył. Panien nie uwodził. Dzieci nie płodził. Za to zawsze z wybiciem godziny na spacery chodził. I za dziwaka uchodził. Obiektem prześmiewczych dykteryjek i plotek ciągle więc jest.

Nieśmiertelna ludzka małość! Węszy Botul dociekliwy: „Wiemy, że Kant pozost-

---

**Przystoi babrać się w cudzym seksie? Przymykam wstydlawie powieki. Sęk jednak w tym, że od dziecka słyszę, że z seksem u Kanta było coś nie tak...**

stał kawalerem, ale nie wiemy, czy zachował cnotę”. Ano nie wiemy. Taka jest prawda. Niezbitych dowodów na zachowanie cnoty nie ma. Są kruche poszlaki. Botul skądś wygrzebał korespondencję bezwstydney żony pewnego bankiera, która w liście do Kanta wyznaje, że wydziergała mu rapcie do szpady.

Botul nie owija szpady w bawełnę. Do-

czytał się w owym liście jeszcze innych podtekstów, które także sugerują erotyczną zachęotę. Daje do zrozumienia, że sprzężenie zwrotne wykluczyć trudno. Botul pracowicie drążył dzieła Immanuela Kanta i oto co wnioskuje. Wątku seksualności filozofa wcale nie należy szukać w jego samotnym życiu.

Botul owe pierwiastki postrzega w dziełach Kanta. I pochyła się nad fragmentami z okolic pępka. Według bowiem Botula, to z tej strefy pochodzi kluczowa w doktrynie Kanta – rzecz sama w sobie: „Ta Rzecz to Seks”.

No i czego więcej poza ciałem szukać? Według Botula nasze ciała – oto i metafizyka cała. A na punkcie metafizyki królewiecki filozof kręcka dostał. Kanta nękały liczne „fizjologiczne” obsesje. Zasięgał u lekarzy porad. Co jednak kryje się pod wyznaniem Kanta, kiedy gdzieś (sorry, akurat nie pamiętam gdzie) wyznał, że „niejedno myśli, czego wypowiedzieć nigdy nie będzie miał odwagi”?

Z francuską elegancją bawi się Jean-Baptiste Botul ascezą wielkiego myśliciela samotnika.

Tylko czy nam wszystko przystoi?